

WANDA FEDOROWICZ

Speaker 1

Wywiad z panią Wandą Fedorowicz z domu Jocz mieszkanką przedwojenną mieszkanką miejscowości Surkonty w której poległ major podpułkownik Maciej Kalankiewicz Kotwicz przeprowadza Marcin Bieńkowicz. Dzień dobry pani Wando

Speaker 2

Dzień dobry.

Speaker 1

Czy mogłaby pani w pierwszej kolejności powiedzieć kilka słów na temat swoich korzeni rodziny i tego jak wyglądała ta historia pani rodziny podczas powstań narodowych?

Speaker 2

Pewnie tak to już zaczynam. Ja pochodzę z domu patriotycznego a. Wychowania katolicko patriotycznego na czele co było u nas kościół modlitwa porządek spokój w domu na wszystko to co należy do każdego polskiego domu rodzice tak nas wychowywali, że. Bardzo mile wspominam, że jestem bardzo wdzięczna, że tak nas wychowali jak potrafili wychować na takich patriotów ludzi, którzy naprawdę wartościowi, bo ja nie czuję się wartościowa. Cały czas jestem potrzebna, bo każdy kto słucha to bardzo jest zainteresowany tym moim przeżyciem. Tatuś był pierwszy. Używał nosił tylko Maciejowski. W domu mieliśmy wodze. Wszystkie wodze to znaczy to jest taki dom szlachecki. To wszystko mówię i dom patriotyczny powtarzam mocno silnie zbudowany patriotycznie. Mamusia była taka sama obaj rodzice byli bardzo w porządku i tak nas właśnie wychowali. To wszystko z korzeni pochodzi

Speaker 1

A jeżeli chodzi o działalność w okresie piłsudczyków czy ma pani coś więcej?

Speaker 2

Tego nie pamiętam, tatuś był sołtysem, tatuś należał do piłsudczyków to wiem, ale potem te dokumenty nam nie pozostało przecież ja już nie będę mówić, ale wszystko zebrane od nas także ja nie mogę żadnych opowiedzieć o dokumentach tatusia tylko wiem, że i dlatego ja jestem córką Piłsudczyka także oficer jest już teraz odznaczony będę

Speaker 1

Związku Piłsudczyków.

Speaker 2

Tak jestem. Legitymację już posiadam teraz już do Bydgoszczy będą mnie zapraszać na odznaczenie. Dzieci też będą wchodziły i córka, i synowie. Także ja np. czuję się, bo mieliśmy wodze tu ja właśnie dodam, na ścianie to jest taki dom Ignacy Mościcki Józef Piłsudski i Śmigły Rydz. Wszystkich pamiętam, kiedy tyle lat temu, przecież ja byłam mała. I kiedy. Godło też było wszystko w niedużej w takiej postaci takie coś takiego. I kiedy nadchodzili Rosjanie więc szybko to ale to ja już od małego dziecka to byłam taka jaka jestem do teraz. Wyobraża pan sobie nikt tego nie pomyślał a ja potrafiłam zdjąć te wodze. I zanieść schować, w strzechę schowałam.

Speaker 1

Wodzów?

Speaker 2

Tak tak wodzów wodzów i godło.

Speaker 1

I jeżeli chodzi te obrazy przez całe dzieciństwo wisiały na ścianach czy?

Speaker 2

Tak całe życie i Matka Boża. Nasz dom religijny i patriotyczny to wszystko razem było wszystko bardzo się cieszę, bo ja mam tak samo w domu i teraz mam wszystkie chorągwie różne i wszystko mam to co każdy Polak powinien mieć także proszę pana. Cóż mam więcej powiedzieć. U nas było gospodarstwo duże. 30 hektarów mieliśmy to tak na widok to mająteczek wyglądał. A to było gospodarstwo tego wypielęgowane, zaopatrzone w ładne budowa wszystko było wszystko grało. Rodzice zawsze nas tak ładnie ubierali starali się tak delikatnie po szlachecką do kościoła jak myśmy wyszli to wszędzie to tylko Litwini tylko przyglądali nas jak to my wyglądamy, że tak pięknie siostra nosiła krakowski strój taki piękny starsza, no ja jeszcze byłam mała no i także po prostu zaszczyt był, bo tatuś był sołtysem wszystko opowiadam. Był bardzo lubiany człowiekiem, i szanowany, ale i tak każdego szanował tatuś też każdemu zdjął czapkę maciejówkę. Każdemu się pokłonił czy to Litwin czy to

Polak. Bo tam u nas Litwini mieszkali. To było wszystko jedno tatusiowi, bo szanował wszystkich i wszyscy tatusia i gdziekolwiek to nikt inaczej nie nazywał jak pan Jocz. Tam, gdzie tam jedzie ktoś spyta drogi czy co to już wiadomo co do kogo tam mamusia gościnę wyprawną zawsze robi potrafiła pięknie przyjmować gości do nas jechali jak z kościoła naszego to dosłownie wszyscy zjeżdżali się na uroczystości takie festy to wszyscy do nas chcieli. Aż ciężko było pomieścić, a mamusia wszystkich przyjęła i to przepięknie. Stać nas było i mamusia to po prostu dumna była, że potrafiła, że taki był dom gościnny taki gościnny czy to urzędnicy czy co to wszystko dla nas waliło, no tatuś był sołtysem to rzeczywiście i to był przez lata wybierany jak ja pamiętam nie chciał już w wojennym czasie to podnosili Litwini dwie ręce do góry, że chcą tatusia i znowu. Tatuś przychodzi i płacze na co mi wojną być sołtysem rządzić i ja bym chciał spokojnie i nie pozwolili. Dwie ręce podnosili, pan Jocz musi być, koniec i kwita.

Speaker 1

Litwinom było dużo, prawda?

Speaker 2

No, wieś 300 mieszkańców i tatuś miał to pod sobą i 30 mieszkańców Surkonty. To wszystko miał sołtysem i gospodarstwo uprawiał

Speaker 1

Znali państwo bliżej niektórych Litwinów czy pani pamięta jak któreś z bliska, że jakieś osoby?

Speaker 2

I proszę pana co dopowiem, mamusia wspaniałe jedzenie wspaniałe byliny kresowe wypiekała, co tydzień inne, dopowiem to, bo to jest takie humorystyczny troszeczkę ni, e co dzień inne bliny. Przychodziły do nas nawet takie nawet biedniejsi ludzie, już zasmakowali, że to mogą przyjąć i mamusia poczęstuje. Przychodzi taki Piotruś, który pierwszy potem się podpisał na tatusia, żeby go zabrali a przychodził zawsze na bliny, i to będzie humorystyczne, ale prawdziwe. No i przychodzi. No tak niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, pani ja przyszedł na bliny. Piotruś siadaj, proszę bardzo

Speaker 1

Jak na imię miał?

Speaker 2

Piotruś, Piotr a mama Piotruś nazywała

Speaker 1

Nazwisko to?

Speaker 2

Stecewicz, pierwszy się podpisał potem na tatusia, żeby zebrali. Potem płakał jak mnie zobaczył, że ja żyję. Płakał w Pielasie, bardzo płakał. Sumienie go ruszyło tak mocno, Piotruś czego płaczesz? Joczy żyją wszyscy wrócili, Bogu dzięki, do Polski prosto, ale wrócili jesteśmy i żyjemy i kwita, czego płaczesz?. Przychodzi na bliny i przychodzi i to prawie co dzień. Takie nieroby no, pracować nie chciało się tylko czeka na jakieś tam takie wydarzenie. No mamusia daje mu tam jajecznicę, jak zwykle do blinów, potem śmietankę i wszystko to naje się, dziękuję do widzenia i poszedł. To był taki dom to taki dom, że każdego biednego pocieszyli, nakarmili. i nam było. I jak mamusia mówi, Jak ja mam wszystkiego to, dlaczego ja mam oszczędzać. Z tatusiem to zawsze to razem jedność zgoda miłość była. No i kto nie przyszedł każdy był nakarmiony ugoszczony nie tylko i sąsiadów tako zwykle przypadkowo wszystko jedno a już jak wiedziała, że będzie ciężko to do fartucha zawsze dała mamusia wszystkiego i wędliny i wszystkiego nałożyła różnej żywności. Ugościła, bo to różni ludzie byli, że po prostu biedni byli bardzo jak na przykład ten drugi Stecewicz, który opowiadałam, że chciał tatusia potem zadusić, a jego 6 dzieci wychowanych przez nas tylko przez naszych rodziców. Nosił na plecach, bo jestem blisko no to bież worek zboże czy tam kartofelki i nieś a zjedz i przychodź po drugie, bo na wiosnę już mówię nie mamy kartofli to proszę przychodzić do nas. To był taki dom i jak to można było taki dom zniszczyć.

Speaker 1

A jeżeli chodzi o Litwinów czy pamięta pani jakieś tam jakieś konkretne osoby czy zachowania jakieś takie sytuacje?

Speaker 2

Zachowanie to Litwinów opowiem już

Speaker 1

Jeszcze od przed wojny

Speaker 2

Tak, tak opowiem, że u nas było w Kościele walka zawsze. Na Wielkanoc zawsze śpiewali i po polsku i po litewsku. I Polacy przebili zawsze. Przybili, już potem Litwini zamilkli i śpiewali tylko Polacy. Masz była tylko dla Polaków raz w miesiącu i kazanie. A reszta po litewsku, czyli po łacinie to było kiedyś. No trudno to było trzeba pogodzić to wszystko bardzo było ciężko na Wielkanoc. Jak wyszli z kościoła to było często gęsto, że kamieniami Litwini Polaków bili, kamieniami. To była taka bójka po prostu za to, że walczyli Polacy chcieli, żeby po polsku było, bo to Polska a jakże oni walczyli o swoje, że oni siłę ich większa w tej miejscowości to oni chcą po litewsku i tutaj była bójka, często gęsto, ale tatuś zawsze był uważany, tatuś nigdzie się nie mieszał starał się każdemu się nisko pokłonić, uważany był lubiany był. I szanowany. Nie wiadomo jak. I w końcu coś powiedzieć więcej. Na zabawy przychodzili do nas Litwini. Jak Zabawa dobra, już zorganizowana jest fest, jak to uroczystość taka to więc oni przychodzili specjalnie w czapkach. Dziewczyny bose przeprowadzali, taka pół dzicz była. I na zabawę na sali wychodzą tańczyć jak to jeszcze u nas szlacheckie okolice. To goście się pojeżdżają extra delikatne super. O oni chcą zepsuć. No i tatuś jako sołtys wsi jako uważany zawsze potrafił wszystko zarobić więcej niż policjant. Więcej niż policjant, bo mówili, że pan lepiej działa jak policjant jak policjanta przeprowadzimy to i tak pielaskie Litwini płoty połamią i zabawę rozpędzą. A jak pan Jocz przyjdzie na zabawę to potrafi wszystko z nimi. Weźmie samego tego herszta najgorszego. Za ramię. Mówi tak Adam ja z twoimi swoimi rodzicami tak pięknie żyje a ty będziesz coś ty niegrzeczny to niemożliwe. Ja mówię. I to nie możliwe, że ty będziesz niegrzeczny. Adam powiedz, ile razy chcecie zatańczyć to zdejmijcie czapeczki, tak kulturalnie u nas i dziewczynki weźcie nasze jakie chcecie do wyboru i ile chcecie zatańczyć trzy cztery razy, ile razy. No to on mówi, ile razy zatańczyć chcą i pozwala tatuś. I oni tańczą tylko same też Litwini i potańczą i spokojnie tylko wyjdą i pójda i nic. Nic się nie dzieje, bo pan Jocz wszystko potrafił załatwić. To był taki człowiek.

Speaker 1

Jeżeli chodzi już o okres założmy okres okupacji, kiedy mogła pani to opisać już w konspiracyjne na terenie?

Speaker 2

No to trudne czasy, bo to wojenne czasy. Ja byłam młoda, ale dosyć dobrze pamiętam, bo ja jestem taka wścibska, wszystko musiałam wiedzieć nie, bojowa. Od małego dziecka. No cóż tatuś był też dalej sołtysiem był wybierany był i było trudno, bo tak zabierali trzodę dla wojska krowy wysyłali do Niemiec ludzi w ogóle to tatuś jak i dali karty dla ludzi do Niemiec to tatuś

bierze wałówki i jedzie do Radunia i tam załatwia i już te karty zostaną zniszczone i w taki sposób, że z naszej Pielasy to chyba wyjechało tylko kilka osób. Do Niemiec, tatuś nie dopuścił. Zawsze jak mógł tak bronił. Jak mógł. Jak trzeba było trzodę poprowadzić to tatuś prowadził pierwszy swoją. Swoją bierze sztukę jaka tam krowę czy jałówkę na mięso i prowadzi a za tatusiem wszyscy, przykład daje. No cóż jeszcze nie tylko bardzo solidnie postępował, jak zabrali na wojnę zostali matki z dziećmi małymi. Na posypało się kłopoty dwoje dzieci troje nawet małych to było u tej pani Stecewiczowej. To takie wspomnienie, że jej pada krowa ostatnia. A dzieci troje ma, mąż zebrany, czyli w Katyniu on zginął, bo on był bardzo przystojny wysoki bardzo przystojny, on wyglądał na oficera. On nie wrócił i jak zabrany był na wojnę i zginął w Katyniu. Wszyscy to mówią, że to jest na pewno on zginął to tatuś potrafił swoją krowę wziąć zaprowadzić dla tej pani matki, troje dzieci sieroty, bo mąż na wojnie i oddać swoją krowę, bo jej padła krowa coś tam coś tam się stało, więc to był taki człowiek jeszcze raz ponawiam to, następnie jej dach przedziurawił się leje się, bo ona w stodole doczesne mieszkała małe takie jak to pobrali małżeństwo, to do czasu taki. Dopóki pobudują coś. No i znowu mówi, Pani Jocz leje się je na głowę a ona ręce chciała całować za to wszystko jak tatuś krowę tę przyprowadził tu nagle dach. Tam burza porwała, czy jak tam było, że leje się na głowę na dzieci. Tatuś Wziął. Tego człowieka dwóch ludzi. Dał Swoją słomę???? Słomę, która dachy kryła i pokrył kobiecie stodołę. To już nazwany został, że jest nad sierotami tatuś nie sołtyś. Tylko jest tatusiem. Tak jak ojciec tak opiekował się wszystkimi wszystko co potrzeba i nic. Nic tak normalnie brał pod uwagę jak w każdą biedę wchodził jak najszybciej. Dalszy ciąg, to już ja mówię. Cóż. Rodzice. Tak nas wychowywali, że tak. żadnych wyrazów nie miało być. Język tylko polski był następnie białoruski tam ze szkoły jakieś słówka prznosiły dzieci, ja na przykład nie, brat czasami. I powiem tak naprawdę jak mamusia nas wychowywała. Za stołem jak siedzimy to już duży stół pięcioro dzieci było zawsze jeszcze służący, dopóki my dorośliśmy, i służące też byli i wszyscy razem i razem siedzieliśmy jak jedna rodzinę traktowane byliśmy tak nawet jak się już żenił, odchodził to posag dostawał. To tak było u nas mój brat. Coś tam powiedział po białorusku. Mamusia nic nie czekając nie mówiła nic tylko jak nalewała tą łyżką drewnianą. To jak mu przyłożyła z lewej, bo była leworęczna, z lewej ręki jak przełożyła tu. I mówi tak, to teraz wiesz ojczysty język. I to było takie wychowanie krótko jasne. Temu Wacku, co przy Krysi był. I to jest takie wychowanie, krótkie i jasne. Wiesz jaki ojczysty język.

Speaker 1

Jeżeli chodzi już o okres okupacji w jakim czasie zaczął się kształtować organizacja u państwa?

Speaker 2

Ja tak daty dokładnie nie mogę

Speaker 1

Ale chodzi o czas mniej więcej, jeśli, by się dało rok. Ze zdarzeniami jakimiś?

Speaker 2

Na ten rok to już może być może nie może pan określić. Bo ja Naprawdę coś nie mogę skojarzyć rocznika, bo pamięć mam dobrą, ale to jest tyle lat

Speaker 1

Chodzi o zdarzenia w jakim kontekście

Speaker 2

To za okupacji cóż do nas na przykład partyzanci przechodzili

Speaker 1

To może zaczniemy od okupacji sowieckiej, w takim razie, żeby chronologicznie było wejście Sowieców jak w państwa domu

Speaker 2

O Boże, cóż, no ja portrety wychowałam. Ja byłam mała ja byłam wtedy akurat krowy pasłam.

Speaker 1

W którym roku pani się urodziła?

Speaker 2

w 29 lat. To ja byłam nieduża i ja byłam wtedy na błocie na łące krowy pasłam i jak zobaczyłam te straszne żołnierzy obciapane płaszcze to ja myślałam, że ze strachu umrze ja lecę do pastuchów tam obok i mówię, chłopaki ratujcie mnie bo ja się boję, okropne, straszne szły przez błota tak różne tam i czarne i kosokie i tam różne obciapane, brudne

Speaker 1

Pamięta pani jakichś żołnierzy tam polskich którzy by tam walczyli czy ukrywali się?

Speaker 2

Oj, będę mówić będę mówić. No i to na razie oni przyszli o nie określali, że oni przyszli oswobodzić. A jak tam oswobodzić, tatusiowi dali na aerodrom, gdzie lotnisko budowali kamienie wywozić mordowali ludzi kubametry dadzą nie wywiedziesz, do więzienia pójdziesz. W taki sposób wyswobodzili nas do puszczy. Potem tatusia już zebrali, bo to było krótko. I ja już do puszczy jeździłam, bo siostra bała się jechać bo ona już była dorosła a ja taka szprotka, to mnie tam nałożą te chłopaki tam jestem i do puszczy jeździłam, kubametrami męczyli ludzie nakładali, jak oni przyszli to Rosjanie tak robili te trzy lata. Pierwsze. To straszne co oni wyprawiali i co

Speaker 1

Ale pani wozila jedzenie dla osób ukrywających się w lasach czy?

Speaker 2

Nosiłam po kryjomu i wyszłam krowy doić dla braci i dla innych jeszcze partyzantów także

Speaker 1

Ale to mnie chodzi to jeszcze nie była okupacja niemiecka tylko sowiecka?

Speaker 2

Jak ukrywali się od wojska rosyjskiego a to już tych braci, innym

Speaker 1

Ale chodzi o to po pierwszym wejściu pierwszym Sowieców, w 39 czy wtedy się ukrywali w lasach. Czy pani pamięta takie sytuacje?

Speaker 2

wtedy jak oni Drugi raz przyszli za pierwszym to nie tylko tak mordowali tymi podatkami strasznie dużymi tymi kubametrami , wywózki lasów trzeba było wywieźć, a inaczej do więzienia jedziesz. Tatuś kubametry kamienie wywoził tam na lotnisko było to wspomniane to koło Ejszyszek to tam niedaleko ten aerodrom jak oni nazywali. Tam jeździł te kamienie wywozić tam i mieszkał po dwa tygodnie i dopiero wracał, bo to musiał wyrobić to co oni serwowali już od początku

Speaker 1

A jak zaczęły się wywózki, gdzie od zimy?

Speaker 2

w 39 roku jak oni 3 lata byli i tego nie pamiętam daty trudno podać, ale już nie byli przygotowani do wywózki. Już byli, ale to zaraz tuż tuż tuż. Jak Niemcy już nalot zrobili na Lidę. Już my byli przyszykowane rzeczy mieli. ostatnie śniadanie jedliśmy z kuzynem znaczy przyjechał?. więc śniadanie pożegnanie ostatnie to było w niedzielę. I o bardzo ciekawy kawałek. I ja to wszystko pamiętam. To jest wryte normalnie wryte to. Jemy my śniadanie wszyscy stołem ogromnym na kuchnię i siedzimy wszyscy razem. Nasze ostatnie śniadanie już jemy, we wtorek już nas mieli wywieźć, już szykowane tobołki, powiedział dużo nie szykować, bo dużo nie dadzą wam zabrać. W kącie stoły leżały tobołki a my już tam byli już na pogotowiu ostatnie śniadanie w niedzielę jadliśmy nagle my jemy śniadanie. Zaczęły się ciężkie bombowce idą, to nas strwożyło, a akurat jak u nas była tak kuchnia. Tak to była w tą stronę a oknem nasz duży nowoczesny dom bardzo ładny więc było już widać przez okno, że już eskadry, lasów za bardzo nie było także widać było jak oni eskadry spuszczały się tak kolejne kosili bomby na Lidę prosił pana a pan wyobraża co to było. My jak jeden jak baranki popadaliśmy na kolana z tej radości, że już zostaliśmy ocaleni a oni te bomby sadzą Niemcy eskadry jedne odejdą drugie nadchodzą i dlatego Lida tak wyglądała jak wyglądała. I ty w tym to my zostaliśmy ocaleni, ale jak baranki popadali nie wiadomo nikt nie mówił i wszystko popadało na kolana dziękowali Panu Bogu, że już my ocaleni.

Speaker 1

Czy dajmy na to sąsiedzi. Czy pamięta pani takie sytuacje na tych, bo tam koło państwa bagna była prawda?

Speaker 2

Tak, tak

Speaker 1

Kamienny most tak i czy tam ludzie się ukrywali czy gdzieś głębiej jeszcze w Puszczy Nackiej założymy?

Speaker 2

Nie, u nas było wystarczy tego bagna tam, gdzie ukrywać się było, ale u nas była na w obrębie podwórza i w domu jeden schron 5 schronów była

Speaker 1

Ale to jeszcze za Sowietów pierwszych czy za drugich?

Speaker 2

Za drugich dla drugich jak do wojska zaczęli brać rosyjskiego. I chowałam zawsze spryciarz to moja robota maskować. To moje tylko moje pomysły i tam niech tak nie potrafił zrobić i każdy się bał. Mamusia nie siostra nie ja tylko w stodole i gdzie te one były schrony wszędzie, gdzie oni tam pobiegli tam schowałam

Speaker 1

Powróćmy może, czyli do wejścia Niemców w takim razie. bombardowania, widać było łunę nad Lidą?

Speaker 2

O, tak już zaraz już dym widać, łunę, bo to tak 26 kilometry to jest to bliżej to gdzieś tak było. 17 kilometrów na wprost, bo droga to jest okrężna trochę nie i już patrzymy Lida pali się strasznie już dym poszedł czarny, bo tam fabryki tam wszystko to wie i prochownie co tam nie było.

Speaker 1

Jak to wyglądał ten dym?

Speaker 2

Straszny czarny dym poszedł dalej z eskadrami i dalej sędzili i tą Lidę. Zupełnie w pył dosłownie tak jak Grodno też było??

Speaker 1

Po prostu dwadzieścia sześć kilometrów za daleko, żeby wiedzieć jak to?

Speaker 2

Wszystko było widać, bo otwarty taki teren był taki. Nie było takiego wysokiego lasu. Tak że to jest wszystko pamiętam. I w taki sposób my się ocalili pierwszy raz i przyszli Niemcy, 3 lata pobyli, nam Niemcy nie zdążyli nic zrobić, bo bardzo oni lubią gospodarzy, dobre gospodarki jak ładnie wszystko więc dla nas oficerowie przychodzili nawet na mleczko, widział że to nam się czysto doi, patrzył przychodził z drugiej wsi na mleczko do nas i oni nam nie zdążyli nic zrobić tylko że zabierali te mięsa na dla wojska ludzi zabierali, tatuś tam zawsze wykręcił się jakoś tam by uratował jak mógł tylko jak mógł. No i i to wszystko i przyszli ci drugi raz oswoobodziciele i dopiero się zaczęło

Speaker 1

Jak z tymi oficerami, z której wsi przychodzili?

Speaker 2

No prostu obrał, że takie gospodarstwo i z tej wsi litewskiej przychodził jeden oficer na mleczko

Speaker 1

W litewskiej siedział tak?

Speaker 2

Tak, tam stali a tu przychodził na mleczko, bo jemu się spodobała gospodyni, bo zobaczył, że mamusia dojeżdżkę myje ładnie czyściutko to robi wszystko i przychodził wyłącznie na mleczko.

Speaker 1

Nie obawiał się? Czy uciekli ci Niemcy?

Speaker 2

On był z tych terenów z tych z tych mazurskich także po polsku umiał niedużo i pokazywał zdjęcie żony i dzieci i płakał i napił się mleczka i poszedł do swoich tak

Speaker 1

A tych Surkontach w takim razie były jakiś początkowo garnizon niemiecki czy co tam?

Speaker 2

Wojsko stało. U nas też na podwórku stało na większych gospodarstwach Wszędzie stali oni, ale nieszkodliwi byli nic nie zrobili

Speaker 1

Jak liczebnie te oddziały były?

Speaker 2

Koło kościoła w tym lasku tam dłużej było bardzo duże byli esesmani stali. To do kościoła ni jeden nie wszedł i nic nie robili a drugi raz tak jak to robili wszystko samochodem majstrowali tam wszystko szukali nie patrzyli jak byli esesmańcy a po tym jak byli już w wojsku wojsko nie tylko było takie jakieś inne nie esesmańcy nie mieli tej trupiej głowy na mundurze na czapce to było tak że na kolanach klękali jak podniesienie i do kościoła wchodzili. I właśnie to inne wojsko było ten drugi raz pierwszy raz to hitlerowcy straszni byli

Speaker 1

Oni później jakoś operację robili tam w rejonie czy bo tam była taka operacja. W październiku 43 roku, czyli tak jak jesienią Pasiekę Głódzieniską tam oddziały AK zostały właśnie Krysia i inne oddziały okrążone, znaczy Krysia nie, ale Ragner i oni wycofywali się na południe.

Speaker 2

Gdzieś dalej

Speaker 1

Koło Zapola i co słyhać coś takiego było jakieś coś?

Speaker 2

Nie, ja nie za bardzo Słyszałam, słyszałam tylko to dobrze tylko to dobrze, że w Dubiczach to tak to było tam coś tam, gdzie partyzanci stali koło Puszczy tej Białowieskiej? Grodzieńskiej. No w każdym razie tej puszczy już jak tam partyzanci gdzieś stali to całe wioski wypalali Niemcy. Bombardowali, no i Pielasę też pamiętam to bombardowali. Pamiętamy. Mnie mało Nie zabili ja myślałam, że zginę, krowy i samoloty Tu tu lądują bomby rzuca a tu niedaleko jestem i zostałam w życiu

Speaker 1

Dzień wcześniej, z tego co pamiętam cały ten cały batalion nadniemeński, bo on się wycofywał właśnie w Pielasie chyba nocował.

Speaker 2

No i co dalej i od razu Litwini podali, że u nich nocowali i za to co zostali zbombardowani, to oni potem żałowali, ale było za późno.

Speaker 1

Ale tam dziadek też tam był. Ogólnie rzecz biorąc ten batalion obstawiał czujkami. Także Litwini wyszli dopiero z informacją jak batalion luzował te czujki. Ale pamięta pani coś takiego, że?

Speaker 2

Już ich nie było to wtedy oni przylecieli bombardować

Speaker 1

Ale pamięta pani taki duży oddział Akowski, który wszedł wtedy do Pielasy czy coś takiego?

Speaker 2

Nie, tego nie pamiętam

Speaker 1

Bo to byłoby dwustu. Od co najmniej sto kilkadziesiąt, ale do 300 osób.

Speaker 2

Proszę pana to co. To wszystko musiało być przez Surkonty przewijało się. Niemożliwe, że oni przeszli, do Surkontow nie zaszli, bo to była placówka, ale ja wszystkiego przez tyle lat wszystkiego

Speaker 1

Nie pamięta pani takiego zdarzenia, ale tuż przed tym bombardowaniem, że dużo partyzantów byłoby w Pielasie?

Speaker 2

Możliwe, żeby tak dyskutowała trochę starszym to by wszystko przypomniała, bo pamiętam, że mało nie zostałam właśnie zbombardowana razem, bo tam blisko byłam jak on już tu spuszczał się to że we mnie strzela

Speaker 1

Można także skończyliśmy na bombardowaniu Pielasy.

Speaker 2

Na bombardowaniu Pielasy i teraz będzie chyba przechodzimy na te łapanki, co bracia się chowali od wojska rosyjskie.

Speaker 1

Pielasy bombardowanie, później jest partyzantka, czyli Krysia założmy, czy pamięta pani jak Krysia przychodził na placówkę do Surkont?

Speaker 2

Surkonty to była placówka partyzancka. To byli przychodzili i Wileńskie oddziały i tu Grodzieńskie, różne różne przewijały się bardzo i to u nas przeważnie zatrzymywały się u nas, bo u nas w chlewach tam bardzo duże pomieszczenia było, bo już trzody nie było. Rodzice tam im przyszykowali takie spanie. Prześcieradła porzucali. A na warcie stałam zawsze. Nie mogliśmy od Litwinów Warty oni nie mogli wystawić było zaraz było okrążenie. I oni się przespali. Mamusia dała jeść na karmiła. Dalej ruszyli. I tak w kółko dookoła u nas tak bo tam jest placówka partyzancka wiadomo. No i bracia się chowali w końcu do tego stopnia, że już brak sił było Łapanki były za łapankami, obławy te w nocy buuu w drzwi, Odkrywaj, musisz otworzyć tak nas wszystkich łożą na podłogę, sennych stoi z bagnetem żołnierz nad nami i rewizje całych budynków wszystkich i do mamusi, tatuś była już zabrany. Bo jak oni przyszli na drugi raz to tatusia od razu zaaresztowali, na trzeci dzień kajdanki i pognali. I już nie było tatusia. Drugi raz jak wkroczyli, taki był plan, bo to był sołtys patriota piłsudczyk wszystko niewygodne wszystko im to było a my się męczyli, bo do wojska jak ja pójde do wojska. Brat brat brat na brat strzelać i wszyscy się w naszej okolicy chować. Nie wiem, ile u kogo było schronów, u nas było 5. W do mu był jeden taki płytki. W razie czego i raz to było, że nawet w tym płytkim brat się chował. Schowałam jego, sama położyłam się na łóżko spać niby to samo łóżko. Szukali tam dalej po mieszkaniu poszli to co to. A tu, zeny stuknęła łóżko to od razu odezwałoby się te te puste, gdzie człowiek jest nie miejsce, ale on. Bogu dzięki i przechował

się, wszystko to było dobrze, ale tak to przeważnie to już jak nie zdążyliśmy. A tak to śpisz schron w stodole schron lewach schron, czyli w stodole były 2. I to wszystko ja potrafiłam.

Speaker 1

Jak były zbudowane w stodole schrony?

Speaker 2

Tak głębokie schrony, w których można było siedzieć całą dobę. I to dwóch wchodziło tam w jednym było schronie tak że to urzędowo było zrobiony. No i ja zawsze chowałam braci to to moja specjalność od małego od małego to nikt nie potrafił i nikt nie bał się nawet bo ja potrafiłam ich dekiel zostawić dosyć ciężki. Potem po ścianie wychodzę po ścianie tak jak akrobata w stodole i zasuwam słomą tam słoma już taka nie snopowa, taka musi być taka słoma. Zasuwam, zagrzebuję słomą, maskuję od razu i wyjdę do końca do góry wtedy już ładnie zamaskuję to schodzę na tak, wychodzę ze stodoły już tam jak już czasami bywa, że już już???? Rosjanie to ja biorę sieczkę worek na plecy i idę do chlewa krowy karmić, a żeby oni wiedzieli co ja zrobiłam, że 2 braci schowałam, oni by rozszarpaliby mnie. No i rewizje robią, robią, głęboko schowany ten schron głęboko w to w słupie tyle słomy. To jest tak wysoko jak. Gdzie. Tak tak wysoko jak, ja potrafiłam po ścianie wyjść. I w tym za sobą wszystko zamaskować potrafiłam ładnie, pięknie. To moja specjalność to już chyba takie specjalności no w rodzinie nikt nie miał, ja mam chyba to wrodzone czy coś takiego czy od Pana Boga takie sprytne, że ja to wszystko potrafiłam zrobić i jak oni w krzaki uciekną bracia. To. Ja niosę wiaderko jedzenie, tam ściereczką przykryję i idę tam krowy doić.

Speaker 1

Jeżeli chodzi o brata, bo pani opowiada, że brat Wacław był u Krysi w oddziale, to w którym roku urodzony był?

Speaker 2

Ja jestem 29 a on o dwa lata ode mnie. Starszy od 2 3 żeby dobrze powiedzieć o 2 lata po 2 lat

Speaker 1

Z 26 roku czy?

Speaker 2

No chyba tak bo ja 29

Speaker 1

I on pseudonimem jaki miał?

Speaker 2

Żbik

Speaker 1

Kiedy on poszedł do Krysi mniej więcej?

Speaker 2

Kiedy już nie było wytrzymania chować rewizje za rewizją i my już nie mieli sił mamusię strzelać prowadzili strzelać

Speaker 1

Ale to już było za drugiego Sowietą, tak?

Speaker 2

Tak, za drugiego

Speaker 1

Przed operacją Ostra Brama brat nie był jeszcze u Krysi? Czy był?

Speaker 2

Jak to było, że on Wilno wyzwalał a potem w Miednikach był zamknięty w tym zamku i potem przechowywał się. Wszystkie zabrali tam na Rosję tam wywieźli a on jeszcze tam, ile osób niedużo schowali się gdzieś w jakieś takie zakamarki. Przeszli jakoś poza drugą ścianę i sunęli się przechowali, w sali głównej siedzieli o mało nie umarli. Dwa tygodnie

Speaker 1

A jeżeli chodzi o Krysę, założmy o. O czy pamięta pani, że Krysia to odwiedzał czy nie odwiedzał, ale nocował w Surkontach i u kogo nocował?

Speaker 2

Może i u nas nocował, ale czy ja tam będę żołnierzom zaglądać. Wstydliva taka byłam

Speaker 1

Bo pani mówiła, że Krysia rozmawiał z panią

Speaker 2

To jak ja wiadomości donosiłam. to ja prosiłam wtedy, że dla mnie broni ja chcę. To było chyba w Smolakach czy Bitużęciach coś tak, tam za Dzitwą. Ja mówię, że ja chcę broń, tak proste. A on mówi, dziecko ty tyle robisz, Wiadomości nosisz tak pięknie sprytnie, że ktoś z bronią tego nie zrobi i na razie podrośnij, dostaniesz broń a razie to niech tak zostanie. I dlatego ja nie mam??? Nic, ale to jest już moja walka, o ojczyznę która już dawno

Speaker 1

W jaki sposób pani nosiła te wiadomości czy one były ukryte w formie listu czy to była ustna informacji.

Speaker 2

Listy trzeba było i schować i trzeba było iść i tak uciekam, żeby mnie ktoś tropi, żeby stracił trop. Gdzieś tam skręcę, potem krzakami, tam wychodzę, aż na Wielbiki co ja wychodzę na Herszele majątek to, gdzie ja daję w boki, różnie okrążenie robię, żeby nie tylko nie złapali. I wtedy to sprytna byłam przecież ja to byłam wtedy co to nie teraz że człowiek szybko szedł i sprytny i w ogóle ja sobie od tego zaczniemy i ja w dalszym ciągu to nic, że mi broni nie dali, wytłumaczył, że jestem jeszcze za mała i za młoda podrośnij powiedział i otrzymasz broń, i dalej wykonywałam rozkazy, bo to placówka to wydaje ten Markiewicz, nie takie wiadomości do ręki. No i teraz jeszcze dalszy ciąg z Krysią, dowódcą. Te wiadomości opowiem jeden fakt taki naprawdę zapamiętany mocno, bo czasami co tak szybko jak podałam tylko wiadomości sama wiałam, bo obawiałem się, że może za mną już prędko a tak tam idzie nie bo tak było w Wielbikach, co będę opowiadać tylko podałam wiadomość i siostra tam była u mojej rodzinki, tatusia siostry dzieci. Zosia przeprowiała przez Dzitwę całą łódź to ja nawet nie pamiętam oni biegiem biegały jak nie wiem co do tej łodzi szybko, bo ja mówiłam może i tak było może za mną już śledztwo idzie i będzie zaraz tu. Rzeczywiście tak było. Ona tylko z powrotem z tamtej

strony przewiozła i wraca łodzią do brzegu. Wysiadła po ogrodzie już idzie. jeszcze na ogrodzie była. I już okrążone Wielbiki i już. A oni już w ??? za Dzitwą, i spokojnie takie straszne zarośla byli, olszyny, to właśnie to jest była tragedia tyle ludzi oni by tam i tę ciocię spaliliby mnie by zabili i wszystko. Tylko ten moment był moment uwagi moment był to wszystko w momencie się robiło. To jest tak trzeba, bo takie dziecko potrafiło tak pracować. Taka żaba, przecież nie powiem, że ja duża, skoro powiedział sam Kryś, że że dziecko podrośnij, wiadomo 14 lat na to co było nawet niepełne chyba ciut, tak. No i to proszę pana to jest ciągle ja wykonywałem to robiłam potem pozabierali mojego brata jeden brat ten co na Syberię zabrali w Grodnie męczyli go Boże, kijami bili potem w lodówkę wstawiali na noc potem raz tam raz do wody raz w lodówkę, pan wytrzyma całą noc w lodówce stopni i jego zaatakowało tak mówi wzięło mnie i zaczęła walić w tą lodówkę no i usłyszeli przyszedł i wypuścił, żeby nie wypuścili zmarzłby, skończył mi się, bo chwyciło jego nerki za płuca za wszystko od razu, no. Także samo Stacha tak samo tego Wacka także samo paznokci i jemu gorące żelazo bili, katowali, to wiem dokładnie, gorące żelazo wsadzali pod paznokcie. Katowali to już nie wiadomo jak to wszystko pytali gawari. Co on może mówić jak on zabity już na śmierć ten człowiek. I co mówi ja mogę powiedzieć nic. Zamknie się człowiek nic nie mówi a oni kują, biją na różne sposoby maltretowali jak tylko mogli to ja takie rzeczy wiem i właśnie opowiadam. Następnie, kiedy brat to Stach co w Białymstoku. Zabrakło mu już sił i sam poszedł oddał się, bo już miał dość mamusię maltretowali, bo tatuś był zabrany, każdy raz strzelali kręcili tam straszili nie wiadomo co wyprawiali, że to już my mieliśmy wszyscy dosyć cała rodzina mieliśmy dosyć. No i brat się oddał. Zabrali go do Grodna do tych. Wacek dalej ukrywał się na tych ??? koło Lidy, koło jak na?? Tylko ???. Te wszystkie wioski ukrywał się z Krysiem, ukrywali się.

Speaker 1

Bieńkiewicze tam są

Speaker 2

No tam byli, przeważnie potem jasielskich błotach, Podzitwa, Powłoka, Tam wszystko wszędzie przebywał. No i jak w końcu jego zebrali, Kryś to chciał wtedy jak jego już chcieli złapać to chciał.

Speaker 1

Odbić

Speaker 2

Chciał się zabić, ale podobno, że nie było tam kule nie wypaliła czy wciąż nie wiem co i jego złapali Krysia, bo chciał się zabić.

Speaker 1

Nie Krysia zginął. Zresztą pani to przeczyta jak walka ta, bo

Speaker 2

On oddał się, bo chciał dobić, ale?

Speaker 1

Krysia, nie Krysia zabitego. Ale to pani przeczyta w tym artykule jest dokładnie tam jest to opisane.

Speaker 2

No i cóż dalej po tym moje było zadanie paczki wysłać, bo wiadomo jak to strasznie ciężko i w ciężkich więzieniach. I ja nic nie mam nic nie mam no cóż pójdę do księdza tam popracuje, bo on miał ziemie 7h. Pomogę. Bardzo dobrze żyliśmy z księdzem rodzice żyli dobrze i ja coś tam dostanę i pójdę do babci 19 km i tam też dostanę i montowałam paczki po 8 kilogramów, trzeba nasuszyć sucharków, trzeba mieć tłuszczu 3 kg, bo te więcej nic nie było można i na każdy ciężki moment to ja i do Grodna dla brata tego Wacka dla Stacha woziłam, potem paczkę wysyłałam już dalej na każdy, kiedy już oni umierający z głodu byli to moja paczka docierała. Wyobraża pan sobie jak to Pan Bóg kierował wszystkie Mamusia w Baranowiczach już by umarła, sucharków ja przyniosłam, wtedy trzy dni walczyłam o wizytę i w końcu powiedzieli dziewczuszka za to ty dostanie świadania, szto ty charoszaja i najstolczywaja, że uparta jestem. że pisałam trzy dni podanie i chodziłam koło płotu i nie odchodziłam i powiedziałam, że ja muszę zobaczyć mamusię w końcu mnie mamusię dali widzenie idzie mamusia, ale taka rozwalona, rozpuchnieta, tylko noga za noga stawia, już nie może iść. Ja już zatkało mnie mowę mi odjęło. Ja się nie mogę mówić ani mamusia ani i to takie widzenie potem, od odczekał ten żołnierz a to był dobry Polak jakiś Polak. Stąd trafił do wojska i pozwolił odczekać nam aż nam minęły te nerwy. I dopiero mówi sam rękawem wyciera tak łzy, tam do okna patrzy a ja widzę my płaczemy, nie możemy mówić tak i w końcu mówi, dziewczuszka ty majesz szczęście, że ja to może to mój drug to od razu tak jak mnie w Grodnie z bratem od razu rozejść się i koniec i wszystko i po widzeniu. A on poczekał aż nam minęły nerwy i dał mu się porozmawiać wręczyłam te suchary te osiem kilo to razem z tłuszczem mamusia tłuszcz dała dla naczelnika, sucharkami podzieliła wszystkich tam w izolatce które w izolatce byli umierające osoby. Tyle

ludzi Uratowałam ja, ja nie tylko partyzantów, ale i więźniów, ile, tymi w paczkach bo akurat na czas pan Bóg dawał tak że paczki tam na Sybir przychodziły paczki zawsze o czasie kiedy jest już trudny moment kiedy z głodu umiera. Bo pisał, Stach, że który to w Białymstoku mieszka żyje, że przyślij mi nawet szczura zdechłego, ugotuj to ja bardzo chętnie. To było tak. Ja te paczki chodziłam jak żebrak, no bo 19 kilometrów do babci do pod Wasiliszki do Roźniatycz, a tam chodziłam piechotą. Do Lidy po tym po dwie paczki na plecach, żeby prędkiej tam jednym drugim jakoś uratować, bo wiem, że te momenty bardzo trudne były na początku i ja dwie paczki po 8 kg na plecach zaniostałam piechotą. Bo koni nie było, nie było już koni wszystkie u nas zabrali do kołchozu i wszystko by zdechło. W Kościele zatem jak Pan Bóg chciał, że oni nie dali jeść jak trzeba już wszystkie konie padły nie może ich koniec. Piechotą chodziliśmy do Lidy, 26 km. To co ja przeżyłam może pan wiedzieć i to wszystko dla Ojczyzny robiłam dla ukochanej Ojczyzny.

Speaker 1

Tak jak wczoraj przewodnik dla ukochanej Ojczyzny

Speaker 2

Tak, tak dla ukochanej Ojczyzny i dla rodziny ja tyle wiele serca dla rodziny i dla Ojczyzny kochanej. Dzięki mnie wrócili mamusia wróciła i umarła w Baranowiczach już dzięki mnie tatuś był ciężki moment na bardzo od razu było na Uralu na Uralu tam, gdzie ja tatuś tylko nie w tym miejscu. I brat ten Wacek. On wszędzie był i wszędzie jego znalazłam. Jak przysłał list zaraz nie miałam sił, ale paczki zebrałam jakąś tam skompletowaniem. Tam tam o Wielbikach tam, gdzie przeprowiłam się miałam wtedy dzięki mnie cała Łódź. To ciocia zawsze mnie dała wszystkiego bo oni też byli bogaci zaradni co wszystko było razem także taka jestem i taka będę i do końca życia nic innego ze mnie nie będzie jak ja mówię do końca życia.